

# CO SŁYCHAĆ

Nr 47.—Dnia 16.XII.1941.—6d.



ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI

# S Ł O W N I K

J. Stanisławskiego

ukáže się w nowym wydaniu dn. 15 grudnia b.r.

Cena 12/6

(egzemplarze zamówione i opłacone uprzednio wysłane zostaną po dawnej cenie)

**MINERVA PUBLISHING CO., LTD.,**

229-231, High Holborn, London, W.C.1

*treść...  
numeru.*

ZMIANA WARTY NA ATLANTYKU - PRZEMYSŁ  
W PRZEDEDNIU PRZEMIAN - WOJSKO ŻYDOW-  
SKIE ? CO MYŚLĄ POLACY... W GŁÓWNEJ  
KWATERZE HITLERA - CZYTELNICY PISZA -  
KRZYZOWKA - HUMOR BRITYJSKI .

*następny numer* / 48 / *Świąteczny* ukáže się  
z pewnym opóźnieniem !!!

*we...  
poprzednim  
numerze.*

ROZBIOR JUGOSŁAWII - DZISIEJSZY PARYŻ  
ZDOBYCIE FORTU EBEN-EMAEŁ - DROGA DO  
ZWYCIESTWA - KRZYZOWKA - POTRZEBY SO-  
WIEPTÓW - HUMOR BRITYJSKI .

*Co Słychać.*

Jedyny polski tygodnik, zawierający streszczenia czasopism i książek brytyjskich, amerykańskich i innych, istniejący od przeszło roku.

Cena numeru 6d. Prenumerata miesięczna 2/- Kwartalna 6/- Zamawiać można: Blairgowrie 15 Allan Street. Wszędzie do nabycia.

Advertising Offices:

**THE CARLTON BERRY Co**

437 Grand Buildings,  
Trafalgar Square,  
London, W.C. 2.

Phone: ABBey 5108.

## Zmiana warty na Atlantyku.



Popularny tygodnik THE SUNDAY TIMES zamieszcza w ostatnim numerze reportaż O.H.BRANDONA z niedawnej podróży w konwoju do New Yorku. Narazie jeszcze flota amerykańska eskortuje transporty tylko do połowy Atlantyku. Jednakże zmiana ustawy o neutralności spowoduje zapewne, że konwojowałyby aż do portów angielskich. x/

Wstawał ciepły, słoneczny poranek po spokojnej nocy. Wybrzeża Szkocji znikają za nami we mgle nadwodnej. Byliśmy jednym z pięćdziesięciu statków w konwoju. Towarzysze nasi płynęli pod banderami wszystkich niemal krajów, głównie jednak były to statki brytyjskie, norweskie, szwedzkie i holenderskie. Byliśmy na pokładzie norweskiego statku - cysterny, o norweskiej załodze i norweskim dowództwie. To jeden z tych tankowców, które dowożą paliwo dla Wysp Brytyjskich. /Nie mniej niż połowa brytyjskiego przywozu ropy płynie na statkach norweskich; około 30 % żywności przywozi obecnie flota norweska, której załoga liczy ok. 25,000 marynarzy/.

I statek nasz i załoga mieli dotąd szczęście. Była to już dziewiętnasta przeprawa statku przez Atlantyk, licząc od chwili wybuchu wojny, a tylko jeden raz bliski był zatopienia podczas silnego nalotu niemieckich bombowców. Załoga liczy 39 ludzi, którzy w sumie przepłynęli Atlantyk w obecnej wojnie 314 razy. Rekordzistą jest pierwszy mechanik, który był 23 razy za Oceanem. Ale tylko 11 ludzi z załogi było na morzu w czasie ataku łodzi podwodnych a tylko czterech przeszło zatopienie statku przez torpedy. Naloty bombowców przeszło 46 marynarzy, a dwunastu uratowało się z zatopionych przez bomby okrętów. Ta przypadkowa zresztą statystyka daje jednak pewne wyobrażenie i o nasileniu napaści niemieckich na szlaki zaopatrzeniowe Wysp Brytyjskich i o większej skuteczności bomby w stosunku do torpedy. Oczywiście statystyka jest zupełnie przypadkowa, bo bardzo jest możliwe, że właśnie nasz statek był pod jakąś szczególnie szczęśliwą gwiazdą zbudowany.

x/U.S.TAKES OVER IN MID-OCEAN, CHANGING OF THE GUARD ON ATLANTIC CONVOY by O.H.BRANDON w THE SUNDAY TIMES Nr 6190.

W czasie podróży w konwoju łatwo można sobie uzmysłowić niemiłe uczucie jakie opanować musi załogę statku gdy - jak to niedawno miało miejsce - konwój zostanie zaatakowany przez gromadę trzynastu łodzi podwodnych ! Chłopiec maszynowy z naszego statku opowiadał, że dreszcze go przechodzą na samo wspomnienie. Ale młody Szkot, który obsługuje mesę inaczej się na to zapatruje. Wprawdzie po zatopieniu statku spędził dwa dni w łodzi ratunkowej, lecz za to dostał podwójną płacę. To mu odpowiada pomimo niebezpieczeństwa.

Zresztą przeprawa przez Atlantycką w konwoju staje się coraz bardziej bezpieczna, dzięki wzmocnieniu uzbrojenia samych transportowców, powiększeniu ilości eskortujących statków i patroli samolotowych. Marynarzom bardzo się podobało wprowadzenie ochrony myśliwskiej patrolu przez przydzielenie jednego Hurricana, który może być z pokładu transportowca wyrzucony katapultą w razie ataku nieprzyjacielskich samolotów.

X X

Trzeciego dnia rozpoczęła się wichura. Dca konwoju starał się o utrzymanie wszystkich statków razem, ale po całonocnej burzy kilka okrętów pozostało zdala od gros konwoju. A właśnie wchodził w właściwą niebezpieczną strefę. Czuliśmy się stosunkowo bezpieczni z uwagi na znaczną stosunkowo ilość okrętów w eskorcie. Ale wnet zbliżyliśmy się do miejsca, z którego zwykle zawracają. Dzień był pogodny i koło południa pojawiły się na horyzoncie dymy, które niebawem przemieniły się w charakterystyczne sylwetki amerykańskich destroyerów. Okręty wojenne, tworzące obie eskorty, nową i dawną, wymieniały szybkie sygnały ; odbywała się zmiana warty na środku oceanu. Trzeba być na pokładzie ociężałego i słabo stosunkowo uzbrojonego frachtowca na Atlantyku, aby należycie odczuć tę chwilę !

Amerykańska eskorta bynajmniej nie pływała dla samej tylko parady. Tego samego popołudnia, w dobrych kilka godzin po pożegnaniu naszych brytyjskich opiekunów, w czasie słuchania londyńskiego dziennika radiowego, cały okręt nasz zatrzęsł się gwałtownie. Wstrząsy powtórzyły się kilka razy. "Granaty głębinowe" powiedział spokojnie kapitan. Znowu trzy wstrząsy. Z mostku kapitańskiego nie było jednak nic widać po za zaciekłym mruganiem sygnałów optycznych, wymienianych przez eskortujące nas kontrtorpedowce. Następnego dnia nowe wstrząsy. Teraz można było zaobserwować jak jeden z kontrtorpedowców pomknął

w bok jakie dwie mile znacząc swój szlak wybuchami granatów. Płytysze wybuchy ukazywały się nam jako wysokie pióropusze wody, głębsze pozostawiały po sobie tylko kotłującą się powierzchnię morza. Inne statki naszej eskorty też były ruchliwe przez dobrą godzinę, poczem wszystko wróciło na swoje miejsca.

Nie koniec na tym drobnych przeżyć w konwoju. Którejś burzliwej nocy zderżyły się dwa statki transportowe, na szczęście bez złych skutków. Wogóle nawigacja w black-oucie przy braku jakichkolwiek świateł sygnałowych stanowi podczas burzliwej pogody trudne zadanie. Nasz statek, pomimo swych 14,000 ton skakał po falach jak zabawka dziecinna a oficerowie dyżurowali na mostku w zamieciach śnieżnych.

Trzy dni trwała ta podła pogoda, ale czuliśmy, że każda godzina zbliża nas do lądu. Wreszcie nadszedł ostatni dzień, gdy wszystkie statki powtórzyły sygnał rozwiązujący konwój.

"Niech żyje Norwegia!" - tym okrzykiem powitał kapitana naszego statku barmana w Lower Manhattan, gdzie oblewaliśmy szczęśliwą podróż. Kapitan pokazywał mascotę, którą otrzymał od barmana za poprzednią bytność w Ameryce; trzy centy zczepione razem. Za okazaniem miał dostać bezpłatnie "drink". Ale to nie zrukuje baru; tylnie wraca!

#### ISY GEIGER

znany z „Café Splendid” i z radia w Wiedniu  
rozpoczyna koncerty i muzykę do tańca podczas  
herbatki popołudniowej i kolacji

W KAWIARNI I RESTAURACJI

# WILERBY

6, Hanover Street, Regent Street, W.1

Polskie melodie Wzborna kuchnia  
Nastroj przedwojenny Wyborna kuchnia  
Muzyka codziennie — także i w niedzielę

Nowe książki i używane na wszystkie tematy  
Na składowie prawie 3 miliony tomów

# FOYLES

★ BOOKSELLERS TO THE WORLD ★

113-125, CHARING CROSS ROAD  
LONDON, W.C.2.

TEL.: CER 5660 (16 linii)

# przemysł w przededniu przemian.

Tygodnik CAVALCADE ma nastawienie zdecydowanie postępowe, można powiedzieć radykalne. Jeszcze na długo przed rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej tygodnik w szeregu artykułów wzywał do współpracy z tym państwem. Obecnie pomoc dla ZSRR jest sztandaramą nutą pisma. Drugim motywem jest zmiana nastawienia brytyjskiej propagandy wobec Niemców, wobec szerokiej rzeszy niemieckiej ludności. Zamiast przedczesnych gróźb - obiecywanie pojednania przy budowie nowego, zespolonego świata. O tym powojennym świecie pisze zresztą CAVALCADE często. Streszczany przez nas obecnie artykuł poświęca autor, członek brytyjskiego parlamentu z Labour Party - reformom, które czekają już obecnie przemysł, dla przystosowania go do sytuacji powojennej. x/



W ogólnym tego słowa znaczeniu przemysł oznacza sumę działalności związanych z wyprodukowaniem i rozdzielaniem dóbr materialnych, potrzebnych ludziom od chwili rozpoczęcia cyklu wytwórczego aż do chwili dojścia wytworu do rąk konsumenta. W ramach jednak dzisiejszego artykułu chciałbym ograniczyć się jedynie do niektórych zagadnień, które stają przed wytwórcą urządzeń mechanicznych przed wojną, podczas jej trwania i po jej zakończeniu.

W okresie pomiędzy dwoma wojnami światowymi wszystkie wysiłki przedsiębiorcy sprowadzały się do zażartej walki o nowe rynki zbytu, ulepszenie wytworów, zwiększenie produkcji i powiększenie zysków przy utrzymaniu pełnego zatrudnienia maszyn i załogi. Osiągnięcie tych wszystkich zamierzeń nie powinno być trudne w dobrze zorganizowanym gospodarstwie światowym, ale w świecie wybujałych

---

x/INDUSTRY IN THE MELTING POT - War Production Problems  
Point Way to Permanent Reform by RICHARD RAPIER STOKES,  
M.P. w CAVALCADE nr 194 vol.3.

nacjonalizmów gospodarczych, doprowadzało do marnotrawienia wysiłków. W pierwszym rządzie konieczne było utrzymywanie licznej i wysoko kwalifikowanej ekipy sprzedawców i akwizytorów, którzy wysilali się aby sprzątnąć zamówienie z przed nosa konkurencji. I to doprowadzało do paradoksalnej sytuacji, że personel handlowy był nieraz znacznie lepiej płatny niż wynalazca, konstruktor czy ruchowiec. Slogan ;"produkować umie każdy ale sprzedać potrafi tylko mądry człowiek" był nieraz w życiu spotykany. I cały ten zmarnowany wysiłek na zwyciężenie konkurencji w świecie, gdzie tylko znikomy odsetek ludzi miał zaspokojone wszystkie swoje potrzeby i gdzie możliwości wytwórcze były większe niż kiedykolwiek - świadczy dobitnie o wadach dawnego systemu.

Jeszcze gorzej świadczy o przedwojennym gospodarstwie światowym fakt, że jedynym przemysłem zapewniającym sobie samorzutnie coraz to nowe zamówienia był przemysł obliczony na zniszczenie, przemysł zbrojeniowy. O ile bowiem zakupienie obrabiarki przez jakiś zakład zasilało cały okręg będący w jego zasięgu w pewnym stopniu i zmniejszało popyt na inne obrabiarki tego samego typu, to każda kłódź podwodna zakupiona przez Argentyńczyków powodowała automatycznie zamówienia krażownika przez Brazylię czy kontrtorpedowca przez Chile. To wiąże się z najbardziej charakterystycznym fenomenem, że zawsze jest dość pieniędzy na prowadzenie rujnujących wojen i zawsze po wojnie niema złota na rekonstrukcję i rzuca się milionowe rzesze w bezrobocie. Do tego krzywdzącego absurdu nie wolno nam dopuścić po zakończeniu obecnej wojny.

Skutkiem konkurencyjnej walki wytwórców o zamówienia i ich tendencji utrzymania zysków, było przerzucenie fluktuacji rynkowych na robotnika. Nie jest zdaje się powszechnie wiadome, że w przemyśle metalowo-przetwórczym aż do chwili wydania wojennych zarządzeń obowiązywało jednodniowe tylko wypowiedzenie i robotnik bez własnej winy mógł znaleźć się z dnia na dzień na bruku. Nowe przepisy wprowadziły tygodniowe minimum. Ale i to nie wystarcza.

W zasadzie problemy jakie stawia życie przed pracodawcą i robotnikiem są jednakowe. Robotnik czuje się obecnie zabezpieczony na siedem dni zamiast na jeden dzień, jak poprzednio. Pracodawca zaś zabezpieczony jest /przez zamówienia/ także na dłuższy okres. Ale obu grozi brak pracy z chwilą gdy zmniejszy się zapotrzebowanie na ich wytwory, z chwilą gdy zmniejszy się popyt.

Prawdziwym problemem jaki trzeba rozwiązać jest kwestia jak utrzymać popyt. Kto stwarza popyt? Czy może p. Montagu Norman z Bank of England? Na pewno nie. P. Norman w życiu swym nie wyprodukował ani nie przyczynił się do wytworzenia żadnego dobra, nawet o wartości jednego pensa. Rola jego i jego pomocników podobna jest do roli krupiera w międzynarodowym kasynie gry. Kontroluje czas gry, ile stołów ma być do dyspozycji graczy a nawet wstrzymuje grę. Tak jak w ruletce przy większych spotkaniach pieniądze wkońcu idzie do puli tak i w naszym systemie gospodarczym ludzie wychodzą wkońcu zubożeni z walki o dochody potrzebne dla pokrycia odsetek bankowych. Popyt stwarzają bowiem sami ludzie. W dobrze zorganizowanym gospodarstwie światowym nie powinno być zastoju lecz przeciwnie, coraz bardziej wzrastający popyt na nowe wytwory. Przecież teraz w czasie wojny znika bezrobocie i coraz trudniej jest o siły robocze. Czyż naprawdę nie można w podobny sposób zorganizować naszego gospodarczego życia podczas pokoju? I z tym łączy się zaraz drugie pytanie: co powoduje zniżkę płac, czy pracodawca? Każdy z nas, przedsiębiorców mógłby jutro podwoić zarobki i po dwu tygodniach zbankrutować, tak, że podwyżka nie miałaby znaczenia. Nie! Przedsiębiorca jest tak samo bezsilny jak i pracownik. I będzie bezsilny tak długo dopóki nie znikną rzesze bezrobotnych, czekających na zatrudnienie, dopóki nie stworzy się większej ilości miejsc pracy niż rąk roboczych.

Niema wątpliwości, że przyzwoity fabrykant może podnieść warunki pracy w swym zakładzie, że związek zawodowy może wywalczyć /pozorną/ podwyżkę płac o parę szylingów tygodniowo, ale dopóki nie zniknie bezrobocie, robotnik nigdy nie otrzyma tego wszystkiego, co powinien.

Obecne warunki wojenne powodują, że wytwórczość natrafia raczej na krótkodystansowe problemy, ale i z tych warunków można wysnuć pewne wnioski na przyszłość. Jasne jest na przykład, że nigdy nie osiągnie się pełnej zdolności wytwórczej dopóki wszystkie zasoby przemysłowe nie będą traktowane jako jedna całość. A odpowiedzialność za nie i kierowanie nimi musi przypaść tym, którzy mają doświadczenie i fachowe do tego przygotowanie. Więc przedewszystkim inżynierom-wytwórcom. <sup>x/</sup>

Byłoby lekkomyślnością wyobrażanie sobie, że urzędnicy administracji państwowej mogą raptem stać się geniuszami i opanować zagadnienia organizacji wytwórczości podobnie

x/Autor używa wyrażenia "production engineers", które bynajmniej nie oznacza tylko inżyniera w polskim pojęciu jako dyplomowanego absolwenta wyższej szkoły technicznej, ale człowieka o wykształceniu technicznym i praktyce zawodowej.



jak i trudno by było aby technicy mieli być organizatorami samej Administracji. O tym nie wolno nam będzie zapomnieć w okresie przechodzenia od produkcji wojennej do pokojowej. Trzeba też uwzględnić, że inżynierowie będą musieli mieć znacznie bardziej społeczne nastawienie, by przejść od pracy na zysk prywatny do pracy dla ogółu.

Obecnie nadzór państwowej administracji nad przemysłem powoduje niejednokrotnie opóźnienia wytwórczości a przez zbytne scentralizowanie grozi Skarbowi, że przemysł nie będzie opłacalny.

Najlepszym sposobem usunięcia bezpośrednich trudności byłoby stworzenie w zakładach komitetów produkcji, złożonych z członków rady załogowej, uprawnionych do zgłaszania zażaleń i składania propozycji. Komitety pozostałyby i po wojnie a w okresie przejściowym przyczyniłyby się do przejścia na pokojową produkcję bez zgrzytów i trudności.

Drugim zagadnieniem nasuwającym się już obecnie jest podatek od nadmiernych zysków /Excess Profits Tax/. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że fabryki muszą iść całą parą po wojnie a nie stanąć z chwilą zaprzestania działań zbrojnych. Dlatego wyposażenie przemysłu w maszyny i narzędzia jest problemem palącym, gdyż obecne zużycie ich jest nadmierne. Tymczasem cały szereg zakładów ma mniej pieniędzy niż przed wojną i pomimo wzmożonego tempa produkcji nie jest w stanie inwestować. Należałoby conajmniej 20 % dochodów zwolnić od podatku i przeznaczyć na amortyzację i inwestycje.

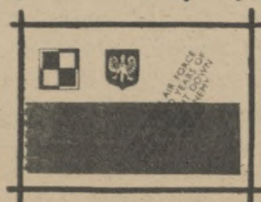
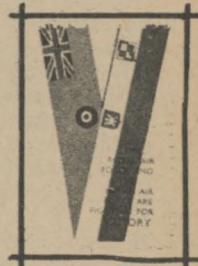
Osobne zagadnienie stanowi opuszczanie dniówek przez pracownika. W dobrze prowadzonym zakładzie nieobecność przy pracy nie powinna przekraczać 0,5 %. Największą przeszkodą w osiągnięciu 100 % obecności jest z jednej strony długi dzień roboczy, z drugiej zaś siedmiodniowy tydzień pracy. Siedmiodniowego tygodnia należy unikać w miarę możliwości a jeśli konieczna jest ciągłość pracy w niedzielę wówczas przynajmniej trzeba skasować nadgodziny w piątki i soboty.

W prowadzonej przeze mnie fabryce wykazano jeszcze przed wojną, że przy 45 godzinnym pięciodniowym tygodniu pracy produkowano więcej niż przy pięciu i pół dniowym 47 godzinnym tygodniu. To jednak nie dotyczy przypuszczalnie zakładów w wyższym stopniu zmechanizowanych, gdzie większą rolę odgrywa maszyna.

Po wojnie będziemy musieli zdecydować czy wolimy mieć wszystkiego pod dostatkiem, czy też chcemy nadal borykać się ze sztucznie stworzonymi brakami. Musimy albo usunąć wszystkie przeszkody pomiędzy wytwórcą a konsumentem albo też będziemy skazani na biedę, która doprowadzi do nowej wojny. Tymi przeszkodami są przede wszystkim monopol ziemi i monopol pieniądza. Człowiek bowiem może wytwarzać li tylko w mniejszej lub większej zależności od ziemi /czy to gdy chodzi o wytwory rolnicze czy też o surowce/ - a nie może - przynajmniej w nowoczesnym życiu - konsumować o ile nie ma pieniędzy. Dlatego też konieczne jest oparcie systemu monetarnego na nowych podstawach aby dotrzymał kroku postępowi wytwórczości a ilość pieniądza powinna być ograniczona tylko zdolnością nabywczą i wytwórczą ludzi. Monopol ziemi powinien być przełamany w ten sposób, by nie opłacało się nikomu, za wyjątkiem tych, którzy najlepiej odpowiadają potrzebom ogółu - dzierżenie ziemi i bogactw naturalnych. Należałoby raczej opodatkować właścicieli gruntów za posiadanie ziemi niż zezwolić na pobieranie przez nich czynszów od społeczeństwa.

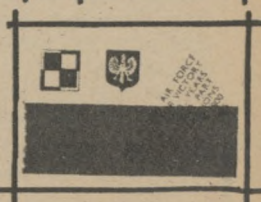
W ten sposób w pewnej przynajmniej mierze zostanie ludziom przywrócone naturalne prawo użytkowania ziemi, bo opłacanie podatków od każdego kawałka gruntu czy to uprawnego czy nieużytku każe właścicielom poważnie zastanowić się nad tym czy warto tę ziemię trzymać.

Na ziemi jest wszystkiego poddostatkiem dla wszystkich. Tylko człowiek odnosząc się nieludzko do innych ludzi wprowadził nędzę, biedę i wojny.



### N A L E P K I

na listy itp., wydane przez Wydawnictwo Kultury POLSKICH SIŁ POWIETRZ.



## wojsko żydowskie ?



Tygodnik "niezależny i bezpartyjny" /jak brzmi jego podtytuł/ TIME & TIDE poruszył niedawno na swych łamach zagadnienie stworzenia żydowskiej siły zbrojnej, która by miała walczyć przeciwko Niemcom pod własnym sztandarem. Zagadnienie interesujące, które może w przyszłości może stać się podstawą rozwiązania całej kwestii żydowskiej. Artykuł opiera się w znacznej mierze na przemówieniu dr Weitzmanna, prezesa Jewish Agency w Palestynie, wart jest może streszczenia. x/

W dniu 9. października 1941. na zebraniu czołowych Sjonistów, dr Weizmann, przewodniczący Jewish Agency w Palestynie, zdawał sprawę ze starań o utworzenie żydowskiej siły zbrojnej. Myślą przewodnią tych starań było wg własnych słów dr Weizmanna, przeświadczenie, że :

W wojnie przeciwko Hitlerowi naród żydowski żąda dla siebie miejsca w szeregach walczących i to pod własnym sztandarem.

Pierwszą propozycję przedłożono jeszcze dnia 29. sierpnia 1939. premierowi Chamberlainowi, który udzielił odpowiedzi wprawdzie kurtuazyjnej ale wymijającej. O danie broni Żydom palestyńskim trzeba było toczyć walkę, która nie jest jeszcze zakończona. Proponowano ze strony żydowskiej werbunek jaknajwiększej ilości Żydów zarówno dla obrony samej Palestyny, jak i do brytyjskich sił zbrojnych Bliskiego Wschodu. Ponadto proponowano sformowanie na zachodzie jednej dywizji żydowskiej, która by walczyła tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Miałaby ona obejmować ochotników żydowskich ze wszystkich krajów oraz pewien odsetek Żydów palestyńskich.

Wzrastające zagrożenie Bliskiego Wschodu doprowadziło do pewnych ustępstw w Palestynie z wiosną 1941. Rząd Chamberlaina godził się tylko na przyjmowanie Żydów do oddziałów pomocniczych, t. zw. pionierskich, ale chociaż

rozumiemy wszyscy, że podczas wojny potrzeba i ludzi do szarej roboty, to jednak ograniczanie Żydów tylko do niej było krzywdzące. Kiedy nowy rząd dopuścił nareszcie ochotników palestyńskich do oddziałów liniowych, wprowadzono parytet ilościowy Żydów i Arabów, wskutek czego zabrakło miejsca dla wielu ochotników żydowskich. Stopniowo złagodzone to ograniczenie i w chwili obecnej nie mniej niż 10,000 Żydów służy w różnych broniach brytyjskiej siły zbrojnej ale bez własnego sztandaru, nawet bez podkreślenia nazwą ich odrębności. "...nazwa Żyd" jest -jak się zdaje -"w jednakowym stopniu niewygodna dla tych, którzy korzystają z naszych usług, jak i dla naszych wrogów", powiada smętnie dr Weizmann i podkreśla, że jedyną odrębnością jest określanie pewnych oddziałów jako "palestyńskich", bez rozróżniania ich arabskiego czy żydowskiego żołnierza.

Oferta sformułowania ochotniczej dywizji żydowskiej na zachodzie, złożona jeszcze w grudniu 1939. nie doczekała się dotąd decyzji. Powtórzono ją w bardziej konkretnej formie w lecie 1940. wobec rządu Churchilla. We wrześniu 1940. propozycja uzyskała formalną aprobatę rządu i sprawa stworzenia jednostki wojskowej wydawała się już bliska realizacji. Tymczasem niespodziewanie minister kolonii zawiadomił w marcu 1941. o odroczeniu decyzji na sześć miesięcy. Na wznowione starania z końcem tego okresu odpowiedział no, że konieczna jest dalsza zwłoka trzy miesięczna. A na dalsze interwencje rząd brytyjski powtórzył aprobatę z września 1940. i sześciomiesięczne odroczenie sprawy jak w marcu 1941.

Tymczasem propozycje Żydów są bezwarunkowe i bezinteresowne. Nie uzależniają oni swej gotowości do walki od żadnych ustępstw. Chcą jedynie móc walczyć we wspólnej sprawie.

Ta chęć do walki nie jest tylko teoretyczna. W październiku 1939. 43 Żydów palestyńskich/z czego większość służyła w armii brytyjskiej podczas powstania arabskiego, zostało przychwyconych podczas ćwiczeń wojskowych z bronią. Chociaż bronili się w sądzie tym, że przygotowali się do wstąpienia do armii brytyjskiej, skazano jednego na dożywotnie więzienie, pozostałych na 10 lat. Wyrok został następnie złagodzony ale wszyscy spędzili 18 miesięcy w więzieniu. Wielu z nich wstąpiło zaraz po zwolnieniu do wojska brytyjskiego i brało udział w kampanii w Syrii.

**OGNIWO PRZYJAZNI**

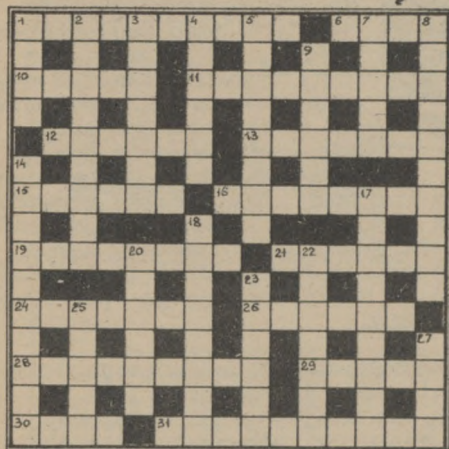
Kwartalnik 5/- z 1 opłatą poczt.

NEWTON PRESS, GLASGOW, C.I.  
Telephone Douglas 1016

OWIERZONY PRZEDMIOT

Ga chwilejna polityka w stosunku do sprawy żydowskiej poddyktowana jest - rzecz jasna - chęcią uśmierzenia ambicji arabskiej i niezadrażniania gorących stosunków pomiędzy dwoma odłamami ludności palestyńskiej. Co jest potrzebne do polityka o dalekim horyzoncie, która by umożliwiła w równym stopniu naturalne aspiracje obu narodów, arabskiego i żydowskiego. Należy żałować, że obecny rząd odziedziczył po poprzednim nie tylko prawne ujęcie sprawy palestyńskiej w "Białej Księdze" ale i sztab "fachowców" i "doradców", którzy niejednokrotnie utrudniają przepracowanemu gabinetowi realizowanie wielokrotnie oświadczonego poglądu premiera Churchilla w właściwy mu śmiały i pełen charakteru sposób.

## Przyżółka



### ZNACZENIE WYRAZÓW :

WYRAZY POZIOME: 1.Ozdoba Tatr; 6.Część ciała; 10.Przeszkoda; 11.Specjalna kontrola; 12.Lańcuch górski w Polsce; 13.Mało; 15.Matematyczna jednostka miary; 16.Grzech; 18.Specjalna hodowla; 19.Rodzaj artykułu dziennikarskiego; 21.Nakrycie głowy /wspak/; 24.Imię żeńskie; 26.Pojazd /wspak/; 28.Ranga wojskowa w legionach Rzymu; 29.Imię męskie; 30.Sala wykładowa; 31.Zawód.

### WYRAZY PIONOWE :

1.Opiekunka sztuki; 2.Miastoport w Europie; 3.Zajęcie redaktorskie; 4.Utwór muzyczny; 5.Żołnierz; 7.Jednostka wagi;

/wspak/; 8.Człowiek o wybitnym darze; 9.Imię-przezwisko wybitnego wodza polskiego; 14.Zjawisko fizyczne; 17.Miejscowość słynna z historycznego zwycięstwa W.Brytanii; 20.Wyposażenie lamp; 22.Mebel; 23.Wielki kompozytor; 25.Dzieło komunikacyjne; 27.Zespół muzyczny.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ DO DNIA 24.GRUDNIA 1941.

TRAFNE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z nr 44 nadesłani 12 osób.

W losowaniu 1. nagroda przypadła p.St.Wierzbie, 2.p.J.Kondrackiemu, 3. p.J.Gdowskiemu. Nagrody wysyłamy równocześnie.

...główna kwatery

Hitlera ....



Tygodnik francuski GRINGOIRE, wydawany pierwotnie w Paryżu a od czasu okupacji Francji przeniesiony do Marsylii podaje w jednym z ostatnich numerów opis głównej kwatery niemieckiej. Oczywiście nie musimy zaznaczać, że w wydawnictwach Vichy nie można szukać obiektywizmu. Co najmniej jedna trzecia treści numeru poświęcona jest atakowaniu gen. de Gaulle i jego zwolenników, którzy, jak skarży się inny tygodnik CANDIDE występuje nie tylko przeciwko admirałowi Darlanowi ale nawet przeciw samemu Marszałkowi ! Jedna trze-

cia przypada na intensywną kampanię antyżydowską prowadzoną słowem i rysunkiem. Ale mimo wszystkich wysiłków nawet najlojalniejsi wobec Hitlera Francuzi nie umieją ukryć niechęci do okupantów. I często w lekkim felietonie, wśród nie dających się przełożyć na żaden inny język "powiedzonek" kpią serdecznie z Niemców.

Łatwo się domyślić, że każdorazowe miejsce postoju Głównej Kwatery Hitlera jest otoczone jaknajściślejszą tajemnicą. Na postój wybiera się miejscowości położone wśród lasów aby umożliwić Führerowi odbywanie długich samotnych spacerów, w towarzystwie psa, owczarka. Kwatery Główna składa się z kilkunastu samochodów, zdatnych do poruszania się w każdym terenie. Lotnicy, którzy mają doręczać jakieś meldunki, dowiadują się o miejscu w którym mają lądować dopiero po wystartowaniu. Na lądowisku oczekują ich samochody, które podwożą ich do szefów odpowiednich działów Sztabu.

Szef prasy, dr Dietrich, zajmuje osobny samochód, wyposażony w radioodbiorniki. Wszystkie biuletyny informacyjne niemieckie i innych państw są wychwytywane i niezwłocznie mu przedstawiane. W tym samym samochodzie jest też aparatura kinematograficzna. Tu wyświetla się filmy z

frontu, aktualności i t.p., zanim zostaną one dopuszczone dla szerokiej publiczności. Hitler sam przybywa na te wyświetlania.

Führer przyjmuje często lotników, którzy się szczególnie odznaczyli i pozwala im wtedy palić w swej obecności /co jest największym wyróżnieniem, wobec jego znanej niechęci do papierosów/. Często też gromadzą się u niego wieczorami żołnierze różnych broni i wtedy każe sobie opowiadać o bitwach w których brali udział. Najmniejsze szczegóły interesują go.

Kiedy Kwatera Główna zjeżdża na nowe miejsce postoju, niezwłocznie stawia się dwa wielkie namioty. Pierwszy z nich przeznaczony jest na pomieszczenie map wszystkich terenów wojny /łącznie z Wyspami Brytyjskimi/; w drugim odbywają się konferencje z dowódcami armii. W tym właśnie namiocie widuje swoich dowódców trzech od-cinków na froncie wschodnim Loeba, Bocka i Rundstedta. Długie godziny spędza Hitler samotnie, albo dyktując na stenogram niezliczone dokumenty.

## Humor...

"Oto list jednego z naszych słuchaczy, który chciałby wiedzieć dlaczego kury przechodzą przez szosę....." /MEN ONLY/

### BIEDA.

Syn jednego ze sławnych autorów scenariuszy filmowych w Hollywood miał napisać zadanie na temat biednej rodziny. Wypracowanie zaczynało się od takiego oto, wzruszającego opisu biedy ludzkiej: -"Była to bardzo biedna rodzina hollywoodzka.- Wszyscy byli biedni. Ojciec i matka, ich szofer i kamerdynar, pokojowa i kucharka, bona i nawet ogrodnik byli biedni.- Taka to była biedna rodzina." /THIS WEEK MAGAZINE, USA/



/ciąg dalszy na str. 1107/

# Co myśla Polacy .....

Mamy przed sobą plik niemieckich gazet, drukowanych w Rzeszy. To już nie sprytaj i daleko planujący ton emigracyjnej DIE ZEITUNG, która wpała we wszystkich przekonanie o dziejowej misji Niemiec i uzasadnia podział na "dobrych" Niemców i Nazistów. To typowa pruska buta, pruska bezwzględność, junkierskie "Deutschland über Alles". Bolesna lektura, bo artykuły dotyczą obszarów wydartych Polsce i zgórą dwa lata gniecionych twardym butem Prusaka. Jeżeli ktokolwiek z Polaków na obczyźnie ludzi się, że pod hitlerowskim nowym ładem może być miejsce dla polskości, to wystarczy przeczytać artykuł ROBERTA GREIFF'A drukowany w OST-DEUTSCHER BEOBSACHTER, w dwulecie kapitulacji Warszawy, dnia 28/9.1941. Artykuł ten był już wzmiankowany w polskiej prasie emigracyjnej, jednak warto go poznać w całej rozciągłości. Trudno zaiste o lepszą antyniemiecką propagandę, niż to co pisze brutalny okupant. x/



W ostatnich tygodniach mijała już druga rocznica bitew i zwycięstw w kampanii polskiej, która jest dzisiaj dla nas pierwszą fazą wielkiego porachunku pomiędzy mocarstwami postępu i odnowienia & siłami zacofania i zniszczenia, rozgrywającego się na polach rosyjskich. Zakończeniem tej osiemnastodniowej kampanii była bezmyślna obrona Warszawy, milionowego miasta, które Polacy w swym zaślepieniu zamienili na fortecę: sądząc, że w ten sposób powstrzymają niechybną klęskę. Podczas oblężenia Warszawy nie tylko ulice i domy tego miasta ale i jego byt polityczny poszły w gruzy. xx/

x/WIE DENKEN DIE POLEN ? Zwei Jahre nach der Kapitulation Warschaws von ROBERT GREIFF w OSTDEUTSCHER BEOBSACHTER, 28/10.1941.

xx/A jednak Anglicy mają rację, twierdząc, że Niemcy nie mają ani trochę poczucia humoru. Na odwrotnej stronie tegoż dziennika drukują bowiem anegdotę o pruskim bohaterze narodowym, Ferd. Schill'u, który po drugoczącej klęsce pod Jeną i Auerstädt brał udział w obronie Kołobrzegu przed napierającymi Francuzami. Obrona była bezna dziejna, pomimo tego Schill zorganizował w sto koni wypad na Szczecin i wrócił z jeńcami. Po drodze jeden z jeńców, kapitan francuski, zwracał mu uwagę na bezcelowość obrony, bo Prusy są całkiem stracone. - "Tym większą czulem potrzebę pokazania Panu, że istnieją jeszcze tu i ówdzie prawdziwi Prusacy". /Red./



Gdy dziewięć miesięcy później Francja stanęła wobec tego samego losu co Polska, zwyciężyła w ostatniej chwili zdrowa myśl uratowania stolicy od zniszczenia. Nie było rzeczą tylko przypadku, że we Francji znalazł się sędziwy marszałek, który potrafił spojrzeć klęsce w oczy. Polski Marszałek już nie żył; jego dziedzic nie był na pozomie; epigonem zabrakło wielkości ducha i szukali ratunku w ucieczce. Wskutek tego klęska Polski stała się czymś więcej, stała się całkowitym załamaniem.

O ile pewne następstwa klęski mogą iść na korzyść także i przegrywającego to przy załamaniu wszystko idzie wyłącznie dla zwycięzcy. Dlatego też Niemcy podjęły się uporządkowania na nowo całego obszaru nadwiślańskiego. Zwykły polski, na tych ziemiach osiadły musi się więc zgóry podporządkować dwom podstawowym założeniom: po pierwsze, że obszar pozostały po przyłączeniu do Rzeszy wschodnich prowincji, jako Generalne Gubernatorstwo będzie na zawsze częścią składową niemieckiego "Machtbereich" /obszaru władania/. To objęcie kierownictwa przez Niemców ma swe uzasadnienie w przeważającym wpływie kultury niemieckiej w basenie nadwiślańskim w ciągu wielu stuleci, ale został wywołany li tylko przez wykazaną historycznie nieumiejętność Polaków do stworzenia własnego państwa.<sup>x/</sup> Po drugie Generalne Gubernatorstwo ma być "Heimstätte" dla Polaków /trudno to słowo przełożyć na język polski; najbliższym odpowiednikiem będzie "miejsce zamowienia", ma ono niewątpliwie charakter pogardliwy, w odróżnieniu od "Heimat" ziemia rodzinna i "Vaterland" ojczyzna -Red./ Przy tym zależy całkowicie od zachowania Polaków tj. od ich lojalnej współpracy, czy ziemia ta będzie istotnie ich "Heimstätte" czy też - o ile będą woleli beczynnienie przyglądać się dziełu niemieckiej odbudowy - tylko azy-lem.

Jak ustosunkowali się Polacy w ciągu tych dwóch lat do nowej rzeczywistości, w której przypadło im żyć? Czy oni, którym jako pierwszym wypadło zaznać przewagi niemieckiego oręża, zrozumieli "lekcję warszawską" jako przez siebie wywołane zniszczenie ich bytu politycznego, ze wszystkimi z tego wynikającymi następstwami? Czy rozumieją nowe, narzucone im możliwości życiowe? Czy uznają niemiecką pracę nad odbudową?

---

<sup>x/</sup>wykazanie tego "przeważającego wpływu kultury niemieckiej" nie jest istotnie trudne dla pozbawionych skrupułów Niemców, skoro obok artykułu zamieszczono fotografię dziewczyny w stroju śląskim, z napisem: "Niemiecka dziewczyna w pięknym, starodawnym stroju cieszyńskim"./Red./

Oczywiście, trudno jest wyrobić sobie zdanie o tym co myśli przeciętny Polak, tym bardziej, że Polacy, podobnie jak inne wschodnie narody, które wskutek niezdolności do własnego bytu państwowego, musiały przez setki lat żyć pod obcymi panami, nauczyli się kłamstwa i kręctwa, posiadają w swej duszy wiele załamów niezrozumiałych dla prosto myślącego człowieka. x/ Poza to trzeba pamiętać, że podobnie jak wg zdania pewnego Anglika, na wyspach brytyjskich żyją dwa narody przedzielone przez ścianę, tak i w Polsce istnieje już nie ściana ale wręcz mur, który dopiero wojna obecna wyszczerzyła, umożliwiając "ludowi" rzucenie okiem na życie "inteligencji" i zmuszając ją, przynajmniej częściowo, do zejścia do tego ludu.

Jeśli jednak uwzględnić te dwa momenty, to można na podstawie rozmów, listów i spostrzeżeń wyrobić sobie jakiś taki obraz, w którym góruje brak zrozumienia znaczenia historycznego własnego załamania i upadku. Największym ciosem dla polskiej inteligencji było nie tyle rozbitcie armii polskiej, nie tyle utrata własnej państwowości ile błyskawiczne rozsypanie się francuskiej siły zbrojnej pod wpływem uderzenia niemieckiego w lecie ubiegłego roku. Inteligencja polska, która stosunkowo szybko ocknęła się po doznanej klęsce i zbierała się po dawnemu w warszawskich kawiarniach, wykupując masowo mapy frontu zachodniego i śledząc przebieg wydarzeń wojennych, poniosła drugą klęskę. Wśród tych niepoprawnych znalazło się rok po tem dość fantastów aby wyczekiwać "wyzwolenia" od Bolszewików, gdy rozpoczęły się boje niemiecko-sowieckie. Jednakże otrzeźwiająco podziałały tutaj opowiadania tych Polaków, którzy zaznali "błogosławieństwa" sowieckich rządów i którzy witali wchodzące wojska niemieckie stawiając dla nich bramy triumfalne. Bo chociaż Polak politykuje namiętnie nie jest jednak trzeźwym politykiem, opierającym się na faktach, ale buduje zamki na lodzie, puszczając wodze fantazji.

Nie można się więc dziwić, że ta warstwa polskiej inteligencji przygląda się niemieckim państwowym poczynaniom w Generalnym Gubernatorstwie beczynnie. Dla tych ludzi życie upływa w zaleganiu kawiarni, zewnętrznymszyku i elegancji, i ciągłym poszukiwaniu we wspomnieniach odurzenia dla zachowania marzycielskiego spojrzenia w przyszłość. Teraźniejszość jest ciężka, więc ignoruje się

---

x/To zdanie jest swoistym arcydziełem "kłamstwa i kręctwa właściwego także i zachodniej rasie niemieckich Ariów, którzy w ciągu długich setek lat niezdolni byli do zbudowania jednolitego państwa i wyzywali się we wzajemnym wymordowywaniu się w krwawych wojnach, & których kultura i baba jest dla wolnego człowieka niezrozumiałą /Red./

Ją albo też ogląda się ją z drwiącym półuśmiechem. To też można w warszawskich restauracjach zobaczyć gromady uczujących i bawiących się Polaków, co dobitnie zaprzecza



bajeczkom rozsiewanym przez obcą propagandę o tym, jak to niemieccy "barbarzyńcy" dręczą szlachetny lud polski. Oczywiście warunki życia tej warstwy, która żyje z majątku lub kapitałów /często zdobytych podczas zamieszek wojennych w niezbyt poprawny sposób/, stają się coraz skromniejsze. Koła te spoglądają na pracę z pańską wyższością. Jasne jest, że w planowo przez państwo kierowanym gospodarstwie będzie coraz mniej miejsca dla takiego

trybu życia. Ale byłoby błędem, gdyby - patrząc na te poczynania inteligencji zwłaszcza warszawskiej, zapoznać te warstwy polskie, które starają się zająć własne stanowisko w niemieckim dziele odbudowy. Ci jednak muszą zważyć w sobie zabójcze skutki dwudziestoletniej, kłamliwej propagandy, która wprowadziła już obecnie nie istnieje, ale jednak daje się odczuć. Wielki popyt na słowniki polsko-niemieckie i podręczniki niemieckiego, chęć nauczenia się języka zwłaszcza wśród tych, którzy znaleźli się w ramach niemieckiej pracy, a więc głównie urzędników, robotników i innych pracowników można wprowadzić wytkomaczyć przeważnie dążnością do poprawienia warunków materialnych, ale już to samo a zwłaszcza posługiwanie się niemieckim fachowym podręcznikiem udostępnia im prawdę, którą tak długo przed nimi ukrywano.<sup>x/</sup> I tak np. niemieckie książki wojenne o kampanii wrześniowej zostały dosłownie rozchwytywane gdyż dopiero z nich dowiedzieli się Polacy jak "ich" wojna naprawdę wyglądała, własny ich rząd okłamywał ich bowiem do ostatniej chwili. Wartość tych wydawnictw wojennych dla Polaków jest tym większa, że są one tak samo prawdziwe jak "Wehrmachtsbericht", który podaje zimnym, suchym językiem fakty pewne, co do których nie ma już żadnych wątpliwości /aż się prosi aby do tego zdania dodać : "nie ma żadnych wątpliwości, że są nieprawdziwe" - Red./

Dla szarego człowieka ma niemieckie państwo i niemiecki sposób rządzenia szczególną siłę pociągającą. Przekonany o tym, że własny rząd był fatalny, widzi on we władzy niemieckiej rząd, który potrafi po prostu wszystko zrobić, a po przewyciężeniu pierwszej nieufności, oczekuje od tego rządu niemal cudów. Równocześnie widzą ci ludzie otwartą drogę dla wybicia się, widzą, że o ile tylko pracują lojalnie - udziela im się poparcia. To wszystko przeciwdziała znakomicie szeptanej propagandzie między Polakami i powoduje, że wśród masy polskiej jest wielu, którzy starają się pracować pozytywnie i których lojalność już wielokrotnie została uznana.

Uwagi te wykazują, że ludność polska znajduje się w okresie przemian, ale nie można sądzić, że zadanie niemieczyzny kończy się na pewnego rodzaju wychowywaniu czy

---

<sup>x/</sup>Ten skomplikowany wywód nie wymaga żadnych komentarzy i "Zasłanianie prawdy" w Polsce, gdzie nawet kłamliwy paszkwil niemiecki OERTZEN'A "DAS IST POLEN" można było kupić, gdzie w wyższych szkołach korzystano się z dzieł francuskich, niemieckich, angielskich nawet w pracach seminaryjnych - to niezbyt fortunny wymysł biednego pisarza OSTDEUTSCHER BEOBACHTER.

szkoleniu. Siła przyciągająca niemieckiej odbudowy w nadwiślańskich krajach prowadzona sumiennie i wytrwale, powinna wydobyć z pośród ludności polskiej, skupić i wzmożnić te wszystkie warstwy, które gotowe są do lojalnej współpracy w określonych granicach, które uznają, że o ile polskość chce mieć wogóle jakąś przyszłość przed sobą, to ta leży jedynie w pracy, o której jeszcze dzisiaj szerokie koła ludności polskiej mają swoiste wyobrażenie. W wychowaniu ku nowemu pojęciu pracy, ku silnie wkróceniemu poczuciu obowiązku leży przyszła duchowa przemiana polskości. Dopiero wtedy może stać się Generalne Gubernatorstwo "Heimstätte" dla Polaków, bo swojszczyznę zdobywa się ciężką pracą.

& & &

Tyle nasz niemiecki doradca. Przeczytanie tych cierpkich uwag nie będzie zdaje się dla nikogo z nas przyjemnością. W bezsilnej złości na ten pouczający ton, na te kłamstwa można chyba tylko zacisnąć pięści. Ale warto wiedzieć, że tak o nas piszą, że takie są perspektywy, które nam Łaskawie zwycięski prusak ofiarowuje, na własnej naszej, polskiej ziemi.  
Zapamiętamy !



LUCIEN SAMETT  
zabawia gości  
anegdolkami

**L'AUBERGE de FRANCE**  
Telefon : WHItchall 7361

Naprzeciwno  
London Pavilion  
PICCADILLY CIRCUS, W.1  
OBIADY (przy dźwiękach  
orkiestry) 4/6

słynna Orkiestra  
jazzowa  
" HAPPY BLAKE "

CODZIENNE  
TEA - DANCING  
4-6

CO WIECZÓR  
DINNER - DANCE  
7-12

ZABAWA W BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK.....  
PODARUNKI DLA WSZYSTKICH.....  
REZERWUJUCIE NA CZAS STOLNI.....

## czytelnicy... piszą...

Tak się głupio składa, że ile razy piszę do Ciebie - coś przykrego o "Co Słysząc" umieścić muszę. Tym razem nie-tylko gwoli tradycji, ale by konkretną rzecz zaproponować.

Czytając przez rok skróty i tłumaczenia różnych artykułów, doszedłem do przekonania, że słaba znajomość angielskiego, +bardzo nawet dobry słownik + wrodzona polska intelligen-cja nie wystarczają dla streszczenia i przetłumaczenia po-ważnego artykułu, w poważny sposób. Zgodzę się na to, że posiadając wyżej wspomniane zalety można tłumaczyć t.zw. literaturę piękną i robić "bryki", ale ta przekłeta "inte-lektualność" nie wystarcza do zabierania głosu, nawet jako tłumacz, w sprawach specjalnych, bo dzieje się to co można przeczytać w nr 44 "Co Słysząc":

1. Tłumaczenie ze słownikiem w ręku doprowadza do użycia tego "niewłaściwego" słowa - vide sławne "voulez-vous du téé avec de la fourure ou avec du lilas ?" - a błę-dy te są bardzo niebezpieczne zwłaszcza w dziedzinie technicznej;
2. nieznanostwo tłumaczonego i streszczanego tematu dopro-wadza do :  
a/ fałszywej interpretacji myśli autora,  
b/ wybranie nie najciekawszej myśli artykułu,  
c/ podkreślanie rzeczy nieważnych - ubocznych.

A zatem proponuję :

1. Odrzucić "inteligencję" jako czynnik szkodliwy, prowa-dzący tylko do dyletantyzmu, lenistwa i pokebkowości.
2. Używać tylko "specjalistów", do każdej dziedziny odpo-wiedniego /lotnika do lotnictwa, marynarza do okrętów i t.d./.
3. Posadzić jednego małego inteligentnego, ale pracowitego literata /o ile taki istnieje/ do poprawiania błędów ortograficznych i stylistycznych /które "specom" od czego innego wolno robić/.

/L.H./



**NIEPOJETE !**

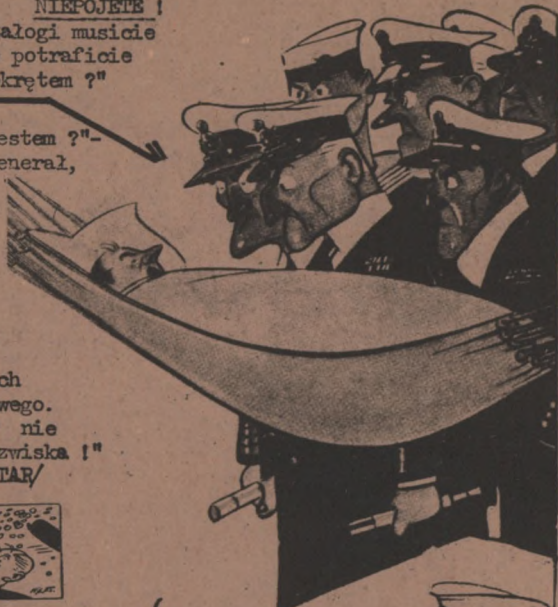
- "I mając 1200 ludzi załogi musicie mnie budzić ? Sami nie potraficie dać sobie rady z tym okrętem ?"

**KŁOPOT.**

- "Czy wiecie kto ja jestem ?" - zapytał podrażniony generał, któremu żołnierz australijski nie zasalutował. - "No, kto ja jestem ?" powtórzył generał w pasji.

- "Patrzcie chłopcy," - zwrócił się spokojnie Australijczyk do swoich kolegów. - "To coś nowego. To jest generał który nie zna swego własnego nazwiska !"

/THE MONTREAL STAR/



**WOJNA NA PUSTYNI.**



- "Cicho ! nie wołaj dopóki się nie zbliży ! To może być miraż."

/LONDON OPINION/

H/W.F.

/MEN ONLY/

CZYTAJĄCIE :

**Werinajs**

jedyne  
polskie pismo  
humorystyczne !

NIEMIECKA ORGANIZACJA PRACY  
W ZAKŁADACH SKODA .



/CENTRAL EUROPEAN OBSERVER/

FREE  
CAR  
PARK

## PLAYHOUSE

DAILY

Od dn.  
15.12.  
do  
20.12.

poniedziałek - wtorek - środa

"FREE AND EASY"

Robert Cummings, Ruth Hussey

czwartek - piątek - sobota

"A REAL THRILLER"

z Robertem Montgomery

Cafe

OPEN DAILY FROM 3.15

P  
E  
R  
T  
H  
P  
E  
R  
T  
H  
P  
E  
R  
T  
H  
P  
E  
R  
T  
H  
P  
E  
R  
T  
H  
P  
E  
R  
T  
H

## Quinn's Picture House. Bl.

poniedziałek, wtorek, środa

"I WANTED WINGS"

Ray Milland &  
William Holden

czwartek

"LADDIE"

Tim Holt &  
Virginia Gilmore

piątek, sobota

"LITTLE MEN"

Kay Francis &  
George Bancroft

TYGODNIOWY PROGRAM od 15. do 20. grudnia 1941.

poniedziałek, wtorek

"ONE NIGHT IN THE  
TROPICS"

Abbott &amp; Costello

środa, czwartek

"THE PENALTY"

z

Lionel Barrymore

piątek, sobota

"THE GHOST GOES  
WEST"

Robert Donat

## Regal Cinema. Blairgowrie.

## POLSKA WALCZĄCA

Tygodnik centralny Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanji.

Stałe działy: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanji, Przegląd polityczny, felieton W. Budzyńskiego: "Bez black-outu", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych—Liczne wspomnienia z kampanji wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni wszystkich formacji polskich (Bliski Wschód, Kanał, Z.S.R.R.). Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

Cena numeru 2 pensy. Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 sh., kwartalna 3 sh.

Zadać we wszystkich kioskach z wydawnictwami polskimi.